Nr. 503. Kraków, Sobota 6 Listopada 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów). I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Premiera w parlamencie francuskim.

W środę przedstawił się Izbie deputowanych nowy gabinet francuski, a na tę premierę przybyli ambasadorowie Anglii, Włoch i Rosyi, tudzież ci wszyscy, którzy bywają na wszystkich zajmujących widowiskach. Sądzili zapewne, że Briand, który jest również wielkim retorem, jak poprzednik jego na prezydenturze gabinetu, Viviani, wystąpi z wielką mową i wielkiemi zapowiedziami — ale omylili się. Briand zrzekł się amatorskiego występu, a nawet, jak to wyraźnie zaznaczył komunikat urzędowej agencyi Havasa, poprzestał na odczytaniu oświadczenia rządowego.

Jakoż nie pora dzisiaj we Francyi na popisy krasomowcze. — Podniósł to zaraz na początku oświadczenia swojego sam Briand, mówiąc: »Nie oczekujcie od nas żadnych dłuższych oświadczeń. Nadeszła godzina czynu. — W tym kierunku muszą być wytężone wszystkie siły narodu«. Ale i ta skromna inwokacya zakrawa na efektowny zwrot retoryczny. — Wszak od 15 miesięcy biją godziny czynu, a dotąd znaczny i bardzo ważny kawał ziemi francuskiej znajduje się w rękach niemieckich. Niewiele też mówi komunał, że wszystkie żywotne siły narodu i wszystkie usiłowania władz muszą służyć celom wojny, a wszelkie pod tym względem zawinienia będą karane. A jednak Briand oświadczył, że na podstawie takiego »programu« utworzył się nowy gabinet.

Czytając atoli oświadczenie Brianda, znajdziemy inne szczegóły programu, znamienne dla obecnego nastroju Francyi. I tak Briand, oddawszy należny hołd armii francuskiej, oświadczył, że pragnie zająć się... cenzurą. Od początku wojny obecnej prasa francuska toczy homeryckie boje z cenzurą. Nawet tak wpływowy polityk, jak Clemenceau, padł na obie łopatki w zapasach z cenzurą, która w pierwszych zaraz miesiącach wojny zamknęła jego dziennik »L'Homme Libre«, a założone przez niego następne pismo »L'Homme Enchaîné« zamyka od czasu do czasu na kilka dni, a codziennie prawie niemiłosiernie kreśli. Bywały nawet takie chwile, w których »Temps«, półurzędowy organ, zwracał się przeciwko zbyt samowolnej cenzurze.

Briand, oceniając należycie właściwe zadania cenzury, oświadczył, że rząd wspólnie z prasą znajdzie przy stosowaniu ustaw drogę do poczynienia koncesyj. Może Briand ma najlepsze chęci, ale z góry można być pewnym, że miara koncesyj, którą on oznaczy, będzie ogromnie się różnić od miary, którą przedstawi prasa. A zresztą — i to jest rzeczą rozstrzygającą — w sprawie tej ma głos gubernator Paryża, głos w dodatku rozstrzygający.

Wbrew zasadzie »ab Jove principium«, teraz dopiero zwrócił się Briand do parlamentu, podnosząc, że pragnie mu zapewnić należytą kontrolę nad działalnością rządu. I tutaj miara kontroli będzie szkopułem do osiągnięcia zgody. Wystarczy przypomnieć jako dowód klasyczny sprawę byłego ministra wojny Milleranda. Ażeby ugłaskać parlament i zapewnić mu kontrolę nad akcyą wojenną, poprzedni prezydent gabinetu Viviani zamianował w przeciągu krótkiego czasu aż trzech podsekretarzy stanu w ministerstwie wojny z łona stronnictw parlamentarnych. Izbie deputowanych nie wystarczyła i ta miara. Wobec tego kontrola parlamentu może dla Brianda stać się równią, już nie pochyłą, lecz bardzo stromą.

O wojnie Briand wcale się prawie nie rozwodził. Poprzestał na zapewnieniu, że Francya nie miała nigdy armii, któraby od dzisiejszej była godniejszą zwycięstwa. — Czy tak? Ci, którzy walczą dzisiaj w Argonach, lub pod Arras, będą mieć swoją zaszczytną kartę w epopei o francuskiej »gloire«, ale nie należy może zapominać choćby o tej gwardyi napoleońskiej, która »umierała, ale się nie poddawała«. Briand o tem zapomniał. Ale to nie należy do rzeczy. Prezydent gabinetu zapewnił następnie, że »Francya podpisze pokój dopiero wtedy, gdy prawo zostanie przywrócone przez zwycięstwo, gdy Francya będzie mieć wszelkie rękojmie trwałego zwycięstwa«. Cel ten ma być osiągnięty solidarnością czwórporozumienia, która — zdaniem Brianda — wzmogła się obecnie przez to, że obecnie także Japonia przystąpiła do ugody z dnia 5 września 1914 r., mocą której żadne z państw porozumienia nie może zawrzeć odrębnego pokoju. — Wreszcie oświadczył premier francuski, że Francya i jej sprzymierzeńcy nie opuszczą Serbii.

O tem, że Niemcy mają w swoich rękach dwadzieścia kilka tysięcy kwadratowych kilometrów ziemi francuskiej, nie wspomniał Briand ani słowem. Wystarczyła mu widocznie uwaga Asquitha, że Niemcy nie mogą we Francyi posunąć się naprzód ani na kilometr. — Wyręczył go także Asquith w ocenie położenia wojennego na froncie wschodnim, tudzież w upiększeniu klęski nad Dardanelami. Prezydent gabinetu francuskiego okazał tu wstrzemięźliwość, wiedząc, jak skłonnym jest duch francuski do sceptycznej ironii nawet na własnej skórze.

Mowę Brianda, ogłoszoną afiszami we wszystkich gminach Francyi, czytają ci nawet prostaczkowie, którzy wogóle nie znają lektury. Czytali w ten sposób niejedną już mowę i czekają na spełnienie zapowiedzi, których owe mowy nie skąpiły.

Wojna.

Zajęcie Niszu przez Bułgarów.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Sofia, 6 listopada.

Dywizya bułgarska wmaszerowała do Niszu.

Gdyby wojska bułgarskie szły jedynie od wschodu przeciwko Serbii, chociażby nawet kilku szlakami, zajęcie Niszu możnaby nazwać zdobyciem klucza do Serbii, uderzeniem w serce państwa serbskiego. Atoli wśród warunków obecnej wojny zajęcie przez Bułgarów drugiej stolicy chwiejącego się w posadach państwa serbskiego jest tylko epizodem **wielkiego pogromu**. Nie można mówić o zdobyciu klucza tam, gdzie wszystkie ściany gmachu padają w gruzy pod ciosami potężnych kolumn wojsk sprzymierzonych.

Od wschodu, a w znacznej części także od południa wojska bułgarskie wysunęły ramiona do śmiertelnego uścisku, od północy zaś i od zachodu wojska austryackie i niemieckie wypierają zewsząd broniących się rozpaczliwie Serbów, którzy widzą, że wojska ich wpychane są bez ratunku na dno wielkiego kotła, gdzie im grozi albo zgniecenie, albo też poddanie się.

Rady włoskich i angielskich strategów, którzy wzywają Serbów, ażeby w razie niemożności dalszej obrony schronili się do Czarnogóry lub Albanii, były dawniej tanie, a teraz stały się bezprzedmiotowemi prawie. Te drogi odwrotowe Serbów zostały już po części odcięte, a wolne szlaki wiodą przez tak niedostępny teren górski, że odwrót pośród takich warunków będzie **dokończeniem pogromu.** Zresztą należy zapytać się, jaka część wojska serbskiego zdoła wogóle wycofać się z uścisków żelaznego pierścienia.

Utrata Niszu jest dla Serbów dalszym etapem na tej drodze, która wiedzie ich nieuchronnie do losu Belgii. Czy król serbski znajdzie gościnę w Rosyi, czy we Włoszech, to jest rzeczą obojętną, ale los narodu serbskiego dokonywa się w sposób tragiczny na tych polach walki, które z góry uważać muszą za grób ludzie niezupełnie zaślepieni.

Po traktacie bukareszteńskim poseł serbski w Sofii, Spalajkowicz, powiedział, że »należy Bułgarom do reszty wyrwać zęby, ażeby nie mogli kąsać«. Dzisiaj Bułgarzy są w Niszu, a Spalajkowicz ze swoim rządem jest bezdomny. Nemezis dziejowa!

O wycofanie się wojsk serbskich do Grecyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 6 listopada.

Donoszą tu z Bazylei:

Prasa szwajcarska przynosi następującą wiadomość z Paryża:

Serbia domaga się od czwórporozumienia, **ażeby postarała się o zezwolenie rządu greckiego na wycofanie się do Grecyi tych wojsk serbskich, które zostały odcięte pod Monastyrem.**

———o———

Zwinięcie akcyi nad Dardanelami.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 6 listopada.

„Telegraphen-Union“ donosi z Hagi:

Podczas pobytu Joffre'a w Londynie sztaby generalne angielski i francuski postanowiły stanowczo **zaniechać dalszej akcyi nad Dardanelami.** Siły anglo-francuskie mają z Galipolu pójść na bałkański teren wojny.

Internowanie rosyjskich okrętów przez Rumunię.

Budapeszt, 6 listopada.

„Pester Lloyd“ donosi z Bukaresztu:

Wedle wiadomości, którą z Turn Sewerin podaje „Epoca“, rosyjskie okręty wojenne, które w porcie dunajowym Kraja stoją na kotwicy, **zostały po zajęciu Kragujewca rozbrojone.** Załoga ich składała się z 860 marynarzy, których odstawiono po największej części do Konstancy.

Bezskuteczna ofenzywa rosyjska w Galicyi wschodniej.

»Oester. Morgenzeitung« przynosi następujący telegram sprawozdawcy wojennego M. Waldmanna:

C. i k. Wojenna kwatera prasowa, 5 listopada g. 6 wieczór.

Ku końcowi ubiegłego miesiąca Rosyanie rozwinęli wzmożoną akcyę wojenną na froncie wschodnio-galicyjskim, gdzie wystąpiły zwiększone siły artyleryi i piechoty. W pierwszej połowie października usiłowali Rosyanie przełamać linie wojsk sprzymierzonych pomiędzy Seretem a Strypą. Na południe od Tłustego pomiędzy linią kolejową Zaleszczyki—Czortków a potokiem Dubą, tudzież pod Burkanowem nad Strypą ruszyli Rosyanie do ataków z pod przyczółków mostowych **pod Czortkowem i Trembowlą.** Na wschód od Buczacza ruszył do szturmu pułk kozaków. Na północny zachód od Tarnopola szli Rosyanie przeciwko wojskom generała Bothmera.

Była to więc **większa ofenzywa rosyjska.** Wszędzie jednakże zostali wyparci pośród ogromnych strat. Dnia 10 października wzięły nawet szturmem wojska niemieckie wieś Iładki **na północny zachód od Tarnopola nad Seretem.** Natomiast powiodło się Rosyanom pod Hajworonką i Wiśniowczykiem zająć pozycye na prawym brzegu Strypy. Równocześnie na południowy wschód od Buczacza atakowała konnica rosyjska wysunięte oddziały austryackie.

Ale już d. 13 października stracili Rosyanie Hajworonkę, Wiśniowczyk i Zarwanicę, **poczem zostali wyparci poza Strypę.** Tego samego dnia próbowali jeszcze Rosyanie ofenzywy na zachód od Tarnopola, ale bezskutecznie. Po tych niepowodzeniach nad Strypą, zaczęli Rosyanie **ponawiać ataki pod Nowym Aleksińcem i na Wołyniu.**

Aż do końca października panował spokój w Galicyi wschodniej, a przez ten czas wojska sprzymierzone umocniły swoje pozycye. Podczas ostatniej ofenzywy galicyjski front wojsk sprzymierzonych ciągnął się od pewnego punktu na wschód od Załoziec w kierunku południowo-zachodnim przez Seret ku potokowi Wosuszka aż w pobliże jego ujścia do Strypy, następnie wzdłuż lewego brzegu Strypy aż na południe od Wiśniowczyka. Tam wygina się front w łuk znaczny w stronę potoku Olchowiec, ciągnie się wzdłuż stawów Olchowca koło Trybuchowiec aż do Jazłowca, skręca potem w południowo-wschodnim kierunku i idzie linią Chmielowa— Szutromińce wzdłuż Dniestru.

Na tę linię z końcem października ruszyli znowu Rosyanie. Dnia 30 października zaczęli Rosyanie ostrzeliwać artyleryą **Sieniawę.** Następny szturm był wskazówką, że pragną dostać się poza Strypę. Zdobyli Bieniawę, a następnie Siemikowce. Ale w dniu zadusznym wojska sprzymierzone **odzyskały Siemikowce.** — W dniach 2 i 3 b. m. Rosyanie znowu podjęli szturmy. Siemikowce kilka razy były tracone i odzyskiwane. Równocześnie Rosyanie szturmowali do Trybuchowiec.

Wszystkie ataki rosyjskie zostały odparte i Rosyanie celu swego nie dopięli.

Zamiary Venizelosa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lugano, 6 listopada.

Włoskie dzienniki jednomyślnie stwierdzają, że Venizelos sprowadzając przesilenie ministeryalne miał na oku **daleko idące cele polityczne po myśli życzeń czwórsojuszu.** Jednakże dzienniki wątpią, a po części uważają za rzecz wykluczoną, aby Venizelos przez utworzenie nowego gabinetu mógł doprowadzić do demobilizacyi armii greckiej.

Wyrób amunicyi dla Rosyi w Japonii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 6 listopada.

Nowojorska „Associated Press“ donosi z Tokio: Objawia się **szybkie wzmożenie się sporządzania amunicyi dla Rosyi.** Sporządzane dostawy obejmują wielkie ilości wozów kolejowych, szyn, progów kolejowych, lokomotyw, armat, karabinów, butów i innych materyałów skórzanych.

Rada Narodowa w Poznańskiem o stałem opodatkowaniu się.

Czytamy w „Kuryerze Poznańskim“:

„Zarząd Rady Narodowej ogłasza co następuje: W społeczeństwie i w prasie odzywają się od pewnego czasu głosy, żądające miasto obecnego dorywczego składkowania, stałego opodatkowania na rzecz ofiar wojny. Z tych głosów pewne koła wysnuwają wniosek, że zarząd Rady Narodowej zamierza nałożyć przymusowy podatek i wziąć pod swoją kontrolę istniejący Komitet Niesienia Pomocy dla Królestwa Polskiego. Stwierdzamy, że wszystkie te głosy odzywały się bez przyczynienia się zarządu Rady Narodowej. Żądanie p. W. Wyczyńskiego, wypowiedziane w „Dzienniku Poznańskim“, aby Komitet Niesienia Pomocy był tylko organem Rady Narodowej i stał pod jej kontrolą, jest zamiarowi zarządu Rady Narodowej wręcz przeciwne, zwłaszcza, że na czele Komitetu Niesienia Pomocy dla Królestwa Polskiego stoi Najdostojniejsza osoba księdza arcybiskupa. Od zamierzonej zaś akcyi stałego składkowania na rzecz ofiar wojny, z powodów od siebie niezależnych, zarząd Rady Narodowej zniewolony jest odstąpić.“

KRONIKA.

Kraków, 6 listopada.

Trzecia pożyczka wojenna. Dzisiaj kończy się termin subskrypcyi trzeciej pożyczki wojennej. Od rana we wszystkich krakowskich bankach, przyjmujących zgłoszenia na powyższą pożyczkę, panuje tam bardzo ożywiony ruch, napływają bardzo licznie zgłoszenia osobiste i pisemne. Udział Krakowa w trzeciej pożyczce wojennej będzie bardzo wydatny, o wiele wydatniejszy, aniżeli w drugiej pożyczce. Dotąd już subskrypcye na trzecią pożyczkę wojenną w Krakowie wynoszą sumę przeszło 20 milionów koron. I tak w Banku krajowym subskrybowano dotąd około 9 milionów koron, w »Merkurze« około 6 milionów koron, w Banku hipotecznym przeszło półtora miliona koron, Galicyjskim przeszło dwa miliony koron, Przemysłowym przeszło trzy miliony koron. Są to zgłoszenia stron prywatnych bez udziału wymienionych banków.

Dzisiejszy ostatni dzień przyniesie w Krakowie bardzo znaczną sumę, gdyż wszędzie panuje natłok stron, subskrybujących różne kwoty w ostatniej chwili.

Wojenna centrala handlowa w Krakowie. Z inicyatywy Galicyjskiego Wojennego Zakładu kredytowego powstaje obecnie w kraju, jako spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, nowa instytucya handlowa z siedzibą w Krakowie pod nazwą: „Wojenna Centrala Handlowa“.

Celem Spółki jest współdziałanie z rządem i krajem oraz krajowemi instytucyami publicznemi w pracach nad gospodarczą odbudową zniszczonego wypadkami wojennymi kraju, działanie jej jednak ma być ograniczone ściśle do spraw czysto handlowych. W szczególności ma Spółka zaopatrywać kraj w materyały budowlane, w środki produkcyjne potrzebne do uruchomienia i prowadzenia gospodarstwa rolnego i przemysłu, wreszcie w środki żywności i w niezbędne artykuły codziennej potrzeby. Spółka ma być prowadzoną po kupiecku, lecz zyski swoje ograniczy do tej miary, aby mogła pokryć koszta administracyjne i oprocentować skromnie (maks. do 6%) kapitał zakładowy przedsiębiorstwa.

Wczoraj odbyło się w sali obrad Tow. rolniczego konstytucyjne zebranie członków spółki, na którem subskrybowano początkowy kapitał zakładowy i przyjęto kontrakt Spółki, a wreszcie przeprowadzono wybory do Rady nadzorczej. Wybrani zostali: Eksc. dr J. Leo, wiceprez. Maryewski, Dr Stefczyk, pp. Filippi, Armółowicz, Dr. Steczkowski i Dr Bauda. Dyrektorem i kierownikiem Spółki wybrano Dr. Adama Prażmowskiego. Po wyczerpaniu porządku dziennego i zamknięciu zgromadzenia, odbyło się posiedzenie wybranej Rady nadzorczej, na którem wybrano Eksc. Dra Leo przewodniczącym, a dyrektora Dra Steczkowskiego zastępcą jego, oraz komitet wykonawczy w osobach dyrektorów Dr. Baudy, Filippiego i Armółowicza.“

Dodatkowy przegląd pospolitaków. Magistrat krakowski ogłasza: W myśl pisma Komendy wojskowej w Krakowie z dnia 20 października br., podaje się do wiadomości pospolitaków wszystkich roczników, tj. urodzonych w latach od **1865 do 1897** włącznie, którzy przy poprzednich przeglądach pospolitego ruszenia z jakichkolwiek ważnych powodów przez komisyą przeglądową stawić się nie mogli, tudzież tych pospolitaków, którzy w myśl obwieszczenia powołania „M“ przez ostatnią komisyę przeglądową odesłani zostali do szpitala wojskowego dla stwierdzenia ich wad, a którzy z powodu ukończenia się czynności rzeczonej komisyi przeglądowej — po wyjściu ze szpitala przed tą komisyą już się stawić nie mogli, — że dodatkowy przegląd dla nich rozpocznie się w **dniu 7 listopada 1915 r.** w c. k. powiatowej Komendzie uzupełniającej obrony krajowej, przy ulicy Siemiradzkiego i odbywać się będzie we wtorki, środy, piątki i soboty każdego tygodnia.

Przed stawieniem się w powyższej c. k. komendzie pospolitacy mają się zgłosić w wydziale Va magistratu po potrzebne karty legitymacyjne.

Niestosowanie się do niniejszego obwieszczenia karane będzie przez c. k. Sądy wojskowe.

Deputacya 30 miast w Białej. »Gazeta Lwowska« donosi, że deputacya Związku 30 miast, pod przewodnictwem dra Lea, złożona z pp. Kleskiego, Loewensteina, Maissa i Maryewskiego, przybyła we czwartek do Białej i zjawiła się na audyencyi u namiestnika, generała piechoty v. Colarda. Ta sama deputacya udała się z kolei do marszałka krajowego, Stanisława Niezabitowskiego.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Do dnia 16 października br. wpisało się na obecny rok szkolny na uniwersytecie Jagiellońskim ogółem 1112 słuchaczów i słuchaczek, mianowicie na wydział teologiczny 96 słuchaczów, prawniczy 413 słuchaczów, medyczny 203 słuchaczów i słuchaczek, filozoficzny 400 słuchaczów i słuchaczek. Ogółem słuchaczek zapisało się do dnia 16 października 169, mianowicie na wydział medyczny 63 (zwyczajne), filozoficzny 165 (zwyczajne) i 41 (nadzwyczajne).

Obecnie odbywają się w uniwersytecie wpisy dodatkowe. Na wszystkie wydziały wpisało się jeszcze po kilkunastu uczniów, tak, iż obecnie liczba wpisanych słuchaczów wynosi przeszło 1300.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie wzywa wszystkich w Krakowie zamieszkałych pensyonistów kolejowych, tudzież wdowy po funkcyonaryuszach kolei państw., którzy w tejże Dyrekcyi pobierają pensye, ażeby legitymacye swoje, tudzież swoich rodzin przesłali celem przedłużenia ich ważności na rok 1916 wraz z odnośnemi na przepisanym formularzu sporządzonymi podaniami do tutejszej Dyrekcyi najpóźniej **do 15 grudnia 1915.**

Pensyoniści i wdowy, którzy mieszkają poza Krakowem, nadesłać mają swoje legitymacye i ich rodzin do tego kolejowego urzędu, w którego obrębie mieszkają.

Natomiast ci pensyoniści i wdowy, którzy nie znajdują się w ewidencyi dyrekcyi krakowskiej ani też od tej dyrekcyi nie pobierają pensyi, mają zgłosić się o przedłużenie ważności legitymacyi do tej dyrekcyi k. p., w której prowadzeni są w ewidencyi, względnie która im wypłaca pensye.

Ograniczenie prywatnego ruchu pakietowego do Węgier. Na podstawie reeskryptu ministerstwa handlu, wskutek trudności komunikacyjnych na Węgrzech, aż do dalszego zarządzenia, wolno jednemu nadawcy nadawać do Węgier dziennie tylko 10 pakietów. Ograniczeniu temu nie podlegają t. zw. pakiety konieczne, pakiety dworskie, pakiety z przedmiotami, dostarczanymi wojsku oraz pakiety, zawierające drożdże, pieniądze lub papiery wartościowe.

Kronika lwowska.

„Dzień Rutowskiego“ we Lwowie. Obchód ku czci Rutowskiego rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele archikatedralnym, celebrowanem przez ks. kanonika Bilskiego. Porządek w kościele utrzymywała odświętnie przybrana straż pożarna. Wśród tłumów publiczności widać było członków komitetu im. Rutowskiego z rektorem Kazimierzem Twardowskim na czele, z ramienia miasta wiceprezydenta Eplera i członków Rady przybocznej. Na chórze szereg pieśni odśpiewali artyści teatru miejskiego: pp. Oleska, Tarnawski, Łowczyński i Okoński. Miasto już od rana zostało przybrane w chorągwie o barwach narodowych i miejskich, które powiewały także z gmachu ratusza.

Zarząd miasta zwolnił przed południem wszystkich urzędników magistratu i zakładów miejskich, aby mogli wziąć udział w nabożeństwie. Na tę samą intencyę odprawione zostały modły w templum i w synagogach gminnych.

We wszystkich szkołach ludowych i wydziałowych odbyły się przed rozpoczęciem nauki uroczyste poranki, po których młodzież podpisywała adres hołdowniczy, zdobiąc go własnoręcznie pięknemi winietami.

Dotychczasowa ulica Teatralna otrzymała z dniem czwartkowym nazwę Tadeusza Rutowskiego, którą pięknie udekorowano chorągwiami. Także domy przyległych ulic przybrano flagami. W wyłożonych w wielu lokalach arkuszach odbywało się do południa liczniejsze, jak dotąd, podpisywanie adresu hołdowniczego przez mieszkańców.

O 7 wieczorem rozpoczął się uroczysty wieczór w sali teatru miejskiego, pięknie ozdobionej i napełnionej po brzegi doborową publicznością. Rozpoczął się od prologu, napisanego na cześć prezydenta Rutowskiego przez St. Rosowskiego, który odtworzył Chmieliński, poczem nastąpiły produkcye muzykalno-wokalne, wykonane przez pp.: Siemaszkową, Ottawową, Barwińską, Sieradzką, Ilohuss, Korolewicz-Waydową, Dolejsz, Okońskiego, Tarnawskiego, Łowczyńskiego i Bedlewicza.

Trzecia pożyczka wojenna we Lwowie. W Banku przemysłowym we Lwowie subskrybowały osoby prywatne do dnia 3 b. m. 322.000 koron, w tem Kazimierz hr. Badeni 200.000 koron.

Kronika warszawska

Utrudnienia przejazdu do Królestwa i Warszawy. „Deutsche Warsch. Ztg.“ donosi:

„Ponieważ środki, zarządzone przez generał-gubernatorstwo warszawskie w celu ożywienia ruchu handlowego w Królestwie Polskiem, są dopiero w rozwoju, a stosunki gospodarcze wymagają pewnego spokoju, dlatego są na razie niepożądane tak przyjazd jak i przebywanie w obrębie generał-gubernatorstwa. Także ograniczenie żywności, opału, i t. p. nakazuje zapobiegać napływowi wedle możności. Generał-gubernatorstwo wobec tego też udzieli pozwolenia na przyjazd w celach czysto handlowych, w celu odwiedzania krewnych lub w zamiarze studyów gospodarczych i tego rodzaju innych tylko w wyjątkowych wypadkach, o ile obecność danej osoby okaże się koniecznie potrzebną.“

Kursy ogólno kształcące w Warszawie. W Warszawie znane były dotychczas 2 typy kursów dla dorosłych: elementarne i naukowe o zakresie uniwersyteckim. Jedne i drugie nie czynią zadość tej kategoryi osób, które, posiadając pewne wiadomości przygotowawcze, nie mają jednakże czasu na kilkuletnie studya naukowe, kursa zaś elementarne są dla nich za popularne. Nasuwa się przeto potrzeba założenia kursów średnich ogólnokształcących.

Odczuwając brak takiej uczelni, grono osób wystąpiło do wydziału oświecenia z memoryałem, w którym przedstawiło cele i zadania kursów, oraz ich program naukowy. Wydział oświecenia w tych dnia zatwierdził ten nowy typ kursów, których program rozłożony jest na trzy działy:

Dział: I-y historyczny, obejmuje: historyę Polski, geografię Polski fizyczną, historyczną i polityczną z uwzględnieniem danych etnograficznych i przemysłowych, literaturę polską i historyę sztuki polskiej.

Dział II-gi, polityczno-ekonomiczny, uwzględni: ekonomię polityczną, statystykę, prawo, historyę kultury społecznej w Polsce i historyę dziennikarstwa polskiego.

Dział II-ci, pedagogiczno-historyczny, obejmuje pedagogikę, metodologię nauczania początkowego i średniego, zarys hygieny i pielęgniarstwa, kursa sanitarne i ratownicze, hygienę szkolną, oraz hygienę dzieci i młodzieży.

Myślą przewodnią kursów jest rozwinięcie wykształcenia narodowego.

Lokal kursów ogólno-kształcących mieścić się będzie narazie w 2 salach zakładu gimnastycznego Heleny Kuczalskiej (Nowogrodzka 6 a, m. 7). — Wykłady mają się rozpocząć dnia 15 b. m. i odbywać się będą w godzinach od 6 do 9 wiecz.

Z wykładających udało się pozyskać dotychczas pp.: Kazimierza Króla (historya i literatura), Ewelinę Badowską (wspomnienia i fragmenty historyczne), Annę Nałkowską (geografia), Anielę Szycównę (pedagogika), drową Irenę Kosmowską (historya instytucyj społecznych w Polsce), dra Wacława Babińskiego (ekonomia palityczna), dr Emila St. Rappaporta (historya i zasady prawa), Zygmunta Batowskiego (historya sztuki), Stanisława Jarkowskiego (dziennikarstwo polskie).

Nadto zorganizowane będą specyalne wykłady historyi i literatury najnowszej, przyrody i t. d.

Z teatrów warszawskich. Pisma warszawskie donoszą, że powołana do życia przez Komitet obywatelski komisya teatralna, złożona z wybitnych literatów i publicystów warszawskich, jako organ doradczy zarządu teatrów miejskich, złożyła swe mandaty i rozwiązała się, nie mogąc dojść do porozumienia z zarządem teatru, który ignorował wszystkie jej wnioski i propozycye. Złożony w tej sprawie przez p. Lorentowicza wniosek brzmiał:

Zważywszy, że: 1) dwumiesięczny współudział komisyi teatralnej w pracach zarządu teatrów miejskich nie doprowadził do żadnych owocnych wyników; 2) że zarząd teatrów zorganizował i rozstrzygnął sprawę Opery bez zgody komisyi teatralnej; 3) że, pomimo opracowania przez komisyę teatralną nowej ustawy, programu nauk i regulaminu wewnętrznego szkoly aplikacyjnej, zarząd teatrów wstrzymuje się od otwarcia tej szkoły, chociaż nalegał na pośpiech w pracach jej reorganizacyi; 4) że wbrew §§ 2 i 3 regulaminu komisyi, zarząd teatrów na zebranie swoje delegatów komisyi teatralnej nie zapraszał i uczynił to dopiero po usilnem naleganiu komisyi; 5) że zarząd teatrów, wbrew słuszności i ze szkodą dla rozwoju polskiej sztuki dramatycznej, przywrócił pobieranie 1/3 części z dochodów teatrów polskich w Warszawie, co opinia publiczna mogłaby poczytywać za uchwałę komisyi; 6) że z doświadczenia dotychczasowego łatwo się przekonać, iż komisya teatralna miałaby w dalszym ciągu spełniać jedynie rolę pokrywania postanowień zarządu teatrów; 7) że rola taka nie zgadza się zgoła z zadaniami zamierzaniami, wyłuszczonemi w regulaminie komisyi — komisya teatralna postanawia czynności swe zawiesić i rozwiązać się z dniem dzisiejszym.

W rezultacie 8-u członków komisyi zgłosiło swą natychmiastową dymisyę, a mianowicie pp.: Dębicki, Grzymała-Siedlecki, Lorentowicz, Perzyński, Przesmycki, Statkowski, Sygietyński i Wroczyński. Pozostali w komisyi pp.: Kotarbiński, Maszyński i Śliwiński, oraz nieobecni podczas głosowania pp.: Gasiński, Grąbczewski, Herman, Melcer i Paliński.

Pomoc dla robotników. Czytamy w »Kuryerze Warszawskim«:

Wskutek zupełnego zastoju w przemyśle, prawie wszyscy robotnicy pozostają obecnie bez pracy. Zaledwie znikoma ich część pracuje w kilku zakładach przemysłowych, które wykończają dawniej rozpoczętą produkcyę. — O zatrudnieniu większej liczby robotników na razie niema mowy. Pozbawieni pracy robotnicy otrzymują pomoc zarówno pieniężną, jak i w naturze. Niektóre fabryki wypłacają robotnikom zapomogi, inne zaś urządzają kuchnie.

Pomoc szerszą okazuje sekcya przy Towarzystwie przemysłowców, która udziela robotnikom, nie mającym zajęcia, »bonów« na obiady w kuchniach komitetu obywatelskiego. Według danych sekcyi pomocy żywnościowej przy Towarzystwie, do organizacyi wspólnej należy 31 firm, które do dnia 1 czerwca zatrudniały 1.859 robotników, obecnie zaś w tych fabrykach pozostaje bez pracy 1.051. Pomoc samodzielną zorganizowało 27 firm, w których do dnia 1 czerwca b. r. pracowało 8.630 ludzi, a obecnie nie ma zajęcia 8.090 robotników. W większości tych fabryk urządzone są kuchnie. W pertraktacyach z robotnikami co do charakteru pomocy jest 14 firm, w których przypuszczalnie pracuje z górą 2.000 robotników.

500-lecie śmierci Długosza w Warszawie. Tow. krajoznawcze w Warszawie postanowiło uczcić wiekopomne zasługi Długosza, choć w skromnych rozmiarach, przez wydanie popularnej broszurki o Długoszu, jako ojcu krajoznawstwa polskiego i wygłoszeniu odczytu na grudniowem zebraniu miesięcznem w wielkiej sali Muzeum przemysłu i rolnictwa. Do dalszych projektów Tow. krajoznawczego należy przetłomaczenie i wydanie „Chorographia Regni Poloniae“, w pierwszem wydaniu oddzielnem.

Nabożeństwo za poległych legionistów. „Kuryer Warszawski“ donosi: W dzień zaduszny odbyło się tu w kościele popijarskim przy ul. św. Jana nabożeństwo żałobne za poległych legionistów polskich, urządzone staraniem młodzieży szkół warszawskich. Nabożeństwo celebrował ks. prefekt Wesołowski. Katafalk zdobiły emblematy narodowe. Na chórze artyści opery wykonali zbiorowe pienia religijne. Kościół był przepełniony publicznością ze wszystkich sfer towarzyskich, wśród której widniały także mundury legionistów, bawiących w Warszawie, oraz liczne zastępy uczniów i uczenic szkół polskich, uwolnionych w tym dniu od nauki szkolnej. Na zakończenie młodzież odśpiewała „Boże coś Polskę“.

Z Królestwa Polskiego.

Ludność miasta Łodzi. Wychodzące w Łodzi pismo »Strażnica« podaje nigdzie dotąd nie ogłoszone wyniki spisu ludności Łodzi, dokonane w r. b. przez władze niemieckie. Podług tego urzędowego spisu, ogólna liczba ludności w Łodzi (bez przedmieścia Bałuty) wynosi: mężczyzn 185.816 dusz, kobiet 237.219, ogółem 423.035 dusz. Podług kategoryj wyznaniowych było: katolików 210.815 dusz, ewangielików 52.234, żydów 155.992, innych wyznań 3.994, razem 423.035 dusz.

Ponieważ spis był dokonywany przez właścicieli i rządców domu, bez wypytywania bezpośredniego ludności, dane, tyczące narodowości, nie mogą być uważane za ścisłe. Te dane wypadły, jak następuje: Polaków 217.385, Niemców 48.772, żydów 153.817, innych 3.131 dusz. Nieobecnych w Łodzi zanotowano na kartach statystycznych 25.193 dusz (pobrani do wojska nie są objęci).

Żyrardów. (Humanitarna działalność Tow. akc. fabryk żyrardowskich. — Rezerwistki. — Aprowizacya.)

W celu przyjścia z pomocą rodzinom robotników fabrycznych-rezerwistów, zarząd Tow. akc. zakładów żyrardowskich postanowił wypłacać im co miesiąc, aż do odwołania, drobne pożyczki na poczet należnych im zapomóg od rządu rosyjskiego.

Zarząd fabryki żyrardowskiej pod datą 28 z. m. rozpoczął sprzedaż nafty z zapasów fabryki na potrzeby mieszkańców po 85 kop. za litr. Sprzedaż odbywa się za okazaniem kart chlebowych, na kartę wypada po pół litra nafty.

Pomimo wprowadzenia w Żyrardowie kart na chleb, ogół mieszkańców wskutek braku w piekarniach dostatecznej ilości mąki do wypieku — cierpi głód chlebowy. Poszczególne jednostki zaopatrują się w chleb w odległym o 9 wiorst od Żyrardowa Mszczonowie lub w Wiskitkach.

Zbrodnia w Trojakowicach pod Lublinem. „Ziemia Lubelska“ donosi: Sprawcy głośnego morderstwa rabunkowego w Trojakowicach pod Lublinem bandyta Józef Woźniak i Amelia Sarajowa, którzy w październiku b. r. napadli i zamordowali włościanina Marczyka, jego żonę i pięcioro dzieci, a następnie dom obrabowali — zostali przez sąd polowy austryacki skazani na karę śmierci przez powieszenie. W dwie godziny po ogłoszeniu wyrok został wykonany.

Ze świata.

Wojna światowa w dziele polskiego rzeźbiarza. Jak donoszą z Tobelbadu do „Wieku Nowego“, bawiący tam polski artysta-rzeźbiarz, p. Jan Chodzicki, wykonał wielką grupę, przedstawiającą walkę wojsk sprzymierzonych z wojskami czwórporozumienia i ofiarował ją cesarzowi.

Całość przedstawia się imponująco. W pierwszym rzędzie po stronie prawej żołnierze austryacy ze wszystkich rodzajów broni i polscy legioniści ze swoimi sztandarmi walczą na bagnety z Rosyanami, Serbami, Włochami, Anglikami, Francuzami i wojskami egzotycznemi. Koło moździerza 30.5 cm., karabinów maszynowych i polowych armat wre praca obsługi, zaś konnica austryacka i węgierska zrywa się do biegu. Po stronie lewej idą wraz z żołnierzami austryackimi Niemcy do szturmu na bagnety. Walka na Gallipoli jest również przedstawiona. — Jeden Turek proklamuje wojnę świętą, drugi dzierży w dłoni symboliczny klucz do Dardaneli, chroniony przez austryackich i niemieckich marynarzy. — Dalej przedstawione jest zdobycie chorągwi rosyjskich przez żołnierzy austryackich i czynności sanitaryuszy w ogniu i szpitalu polowym. W okopach zaś wre walka zacięta na bagnety. W tyle widnieje wysoko wzniesiony pomnik cesarza. Cesarz przedstawiony jest jak patrzy na walkę i odruchowo chwyta za szablę. U nóg jego rozwarł skrzydła orzeł. Pomnik stoi na terasie, na której paź niesie koronę i berło królewskie Austro-Węgier. U nóg pazia leży lew do skoku się zrywający. Na stopnia terasy stoi rycerz cały w zbroi zakuty z mieczem wyciągniętym w dłoni, zaś jeszcze niżej wychodźcy polscy, nędzarze przez wojnę, błagający pomocy i ochrony u tronu.

Grupa cała wykończona jest z gipsu, długa na 260 cm., szeroka na 160 cm., o 130 figurach, wysokości 30 cm., ujęta w złoconą ramę, rzeźbioną dookoła, którą zdobią z przodu herby Austryi i Węgier wraz z napisem „viribus unitis“, zaś po bokach złocone napisy w języku niemieckim i węgierskim: „wojna światowa“.

P. Chodzicki ofiarował grupę tę cesarzowi, który grupę przyjął i obdarzył rzeźbiarza za poniesiony trud i pracę kwotą 1000 koron.

Synod rosyjski a wojna z Bułgaryą. „Kuryer Piotrogrodzki“ donosi, że synod rosyjski nakazał odczytać uroczyście w kilka po sobie następujących niedzielach we wszystkich cerkwiach manifest cara o wojnie z Bułgaryą. Synod zwraca uwagę duchowieństwu rosyjskiemu na to, aby szczególny nacisk kładło na słowa, zawarte w manifeście, gdzie jest mowa o tem, że Bułgarya przeszła otwarcie na stronę wrogów wiary Chrystusa.

Rosyanie dobrodziejami z cudzej kieszeni. Z Ełku w Prusiech wschodnich donoszą do „Tägliche Rundschau“: Rosyanie dużo tutaj wyrządzili szkody, ale to jest niestety (!) prawdą, okazali się także pożytecznymi, o czem zarząd miasta dopiero teraz się przekonał. Rosyanie lubili widocznie światło elektryczne, dlatego w licznych mieszkaniach założyli oświetlenie elektryczne, za co mieszkańcy, gdy powrócili do swych siedzib, byli im bardzo wdzięczni. Rosyanie nie uważali tylko za wskazane zaprowadzić równocześnie elektromierze, w następstwie czego mieszkańcy po odwrocie Rosyan używali długi czas prądu za darmo, o czem administracya miejska dopiero teraz się dowiedziała. — Teraz więc czyni dochodzenia za tymi bezpłatnymi konsumentami miejskiego prądu elektrycznego, z czego interesowani wcale nie są zadowoleni. — Jedyne dobro, co Rosyanie pozostawili, t. j. urządzenie elektryczne, obecnie się na koszt miasta wszędzie usuwa.

Zmarli.

W Chaville pod Paryżem zmarł Konstanty S k a r z y ń s k i, ziemianin i przemysłowiec. — Pozostawił żonę, chlubnie znaną niegdyś w Warszawie śpiewaczkę Hermanównę.

Repertoar teatru miejskiego.

Sobota: »Marnotrawny ojciec«, komedya w 4 aktach B. Shava.

Niedziela o godzinie 3 po południu: »Gęsi i gąski«, komedya w pięciu aktach Bałuckiego.

Niedziela o godzinie 7 wieczór: »Marnotrawny ojciec«.

Repertoar Teatru ludowego.

Sobota o godz. 7½ wieczór: „Twardowski w piekle“.

Niedziela po poł. o godz. 3½: „Pod białym koniem“.

Niedziela wieczorem o godz. 7½ „Kaśka Karyatyda“.

Z krakowkiego obserwatoryum. — Dnia 6 list. pżda termometr doszedł od + 5·7 do + 8·9 C.; barometr podnosił się.

Dnia 6 listopada o godz. 7 rano stan barometru 741·6 termometru + 4·1 C; wiatr: zachodni.

Z chwili.

Pod tym tytułem znajdujemy w jednym z dzienników warszawskich następujący dowcipny wierszyk:

Choć skarżą się ludziska,
że wskutek wojny głód
każdemu boki ściska —
wierzajcie mi ludziska,
wszystkiego mamy — wbród!...

Wśród żalów, skarg, złorzeczeń
nie braknie dawnych nut;
przy cudzym piecu „pieczeń“
wśród żalów, skarg, złorzeczeń
chce każdy piec jak wprzód!...

Choć wszędzie głucho, pusto,
do których zajrzysz wrót,
zastajesz „groch z kapustą“,
choć w kiesach dyabło pusto —
głupiejesz — niczem but!...

Zły niby uśmiech losu
dostatek dawny zmiótł,
a wszędzie moc „bigosu“...
snadź figlarz z tego losu,
gdy taki czyni cud!...

Moc niby wkrąg nędzarzy,
odartych z wszelkich złud
a każdy „piwo warzy“,
że każdy ma z nędzarzy
już tego piwa wbród!...

K. P.

Śladami zniszczenia w Galicyi.

Rohatyn i powiat.

Rohatyn ucierpiał wskutek wojny i najazdu głównie w jesieni ubiegłego roku, kiedy zniszczone zostały trzy czwarte miasta. W lipcu r. b. spaliła się i reszta miasta. Jedynie kościół ocalał, mimo, iż probostwo w gruzach. Obecnie Rohatyn, pod energicznym zarządem starosty Potockiego, poczyna wracać bardzo zwolna do życia. Starosta z początku biedną ludność obdzielał bezpłatnie zapasami żywności i dzięki temu wielu ocalił od śmierci głodowej. Obecna aprowizacya miasta jest zupełnie dobra, epidemie ospy i tyfusu stłumiła akcya sanitarna; lecz w aptece brak środków aptecznych, a mieści się ona w... kino.

Burmistrz tutejszy, komisarz rządowy p. Kościuszko, rozpoczął akcyę odbudowy miasta, a dzięki pomocy etapowej komendy, szybko wznoszą się tymczasowe baraki drewniane, papą pokryte, jako schronisko na zimę dla bezdomnej ludności. Szkoły jeszcze nie funkcyonują, ponieważ budynki szkolne zniszczone.

Okolice Rohatyna, wsie sąsiednie, ucierpiały stosunkowo nie wiele. Urodzaje dobre, pola w $^3/_4$ obrobione. Nawet obszary dworskie w tym powiecie nie ucierpiały zbyt wiele, a zasiewy i prace w polu mogły uskutecznić dzięki wydatnej pomocy jeńców rosyjskich, szybko dostawionych z inicyatywy starosty. Wielki jest brak bydła i koni roboczych.

Stary Sambor i okolica.

Okolica Sambora — jak wogóle całe Podkarpacie — była polem walk ustawicznych, przemarszów wojsk i trenów i ogromnie z tego powodu ucierpiała. Wsie uległy zupełnemu zniszczeniu, tak, iż bardziej na południe w stronę Turki można spotkać całe osady, w których nawet słomę z dachów pozdzierano.

Stary Sambor największe straty poniósł w jesieni 1914, gdy przez cały wrzesień szalała tu wielka bitwa. W rezultacie miasto straciło około 80 domów, zburzonych lub spalonych pociskami armatniemi, budynek „Sokoła“ został formalnie kulami armatniemi rozniesiony, ponieważ pod jego murem ustawiła się artylerya rosyjska i ściągała na siebie grad pocisków armatnich.

Obecnie ludność odetchnęła, ale przechodzi chwile przykre z powodu wadliwej aprowizacyi. Mimo, że Rada miejska, z burmistrzem Knauerem na czele, kołacze ustawicznie do władz o pomoc w zaprowiantowaniu miasta, zdarzyły się wypadki, że miastu groził głód. Tak n. p. dostawiona mąka dla miasta była nie do użycia i zupełnie gorzka. Podobnie działo się ze zbożem, które tu dostawiono pod zasiewy; zboże było zrośnięte i z góry można przewidzieć, jaki wobec tego będzie rezultat tegorocznych zasiewów. Drożyzna okropna; za kilogram mąki pszennej płacić trzeba w Starym Samborze 3 korony, podczas kiedy w pobliskim Chyrowie n. p. za kilogram płaci się 76 hal. podług taryfy.

Odbudowa gmin w północnych Węgrzech.

Piszą nam z Budapesztu:

Jak wiele miasta i wsi pod jarzmem rosyjskiem ucierpiały, przedstawia relacya wiceżupana zemplińskiego komitatu Juliusza v. Dókusa, z czterech północnych okręgów: Homonna, Szinna, Stropków i Mezö-Laborcz. Stwierdzono statystyczne, że w samym okręgu Homonna w 27 gminach z powodu wojny jest poszkodowanych 1226 osób, zaś zupełnie opustoszałych 59 zabudowań, tudzież mniej, lub więcej zniszczonych 2303. Szkody tego okręgu wynoszą 1,256.420 koron. W 31 gminach Szinna poniosło szkody 1501 osób, zupełnie zniszczonych 1329 budynków, uszkodzonych zaś zabudowań jest 2351. Szkody sięgają sumy 3,064.530 kor. W okręgu Stropków zostało w 37 gminach 487 budynków zupełnie zniszczonych, zaś 2277 lekko. — Liczba poszkodowanych osób wynosi 1129. — Szkody zaś w tym okręgu oszacowano na 1,588.735 koron. W okręgu Mezö-Laborcz w 43 gminach poszkodowanych jest 2315 osób, oraz 2636 zabudowań zupełnie, 4921 częściowo zniszczonych. Tutaj wynikłe szkody wynoszą 5,421.476 koron. Zatem w czterech okręgach jednego komitatu szkody materyalne wynoszą 11,250.000 koron.

Podjęta od miesięcy akcya sekcyi pomocniczej, w której wszystkie okręgi węgierskiego narodu biorą udział, czyni piękne postępy. Na czele akcyi niesienia pomocy stoi Karol hr. Khuen-Héderváry, który przez swą organizatorską działalność zdobył sobie chwalebne świadectwo. Arystokraci, jak Szechenyi, odbudowują całe wsie. Miasta, stowarzyszenia, korporacye, a także młodzież szkolna, przyczyniają się do odbudowy ojczyzny. Ze względów socyalnych pozwala się nowym gminom na wszystko, do czego mieszkańcy mogą prawo na podstawie praw ludzkich. Nietylko kościoły, szkoły, biblioteki ludowe i t. d. zostają odbudowane, lecz także uwzględnia się w wielkiej mierze wymagania sanitarne i nowoczesnej hygieny. Buduje się więc jasne, przewiewne, suche mieszkania, urządza się głębokie studnie, a dla wód kanały odpływowe. Wielkiej wagi jest najświeższe zarządzenie prezydenta ministrów hr. Tiszy, na podstawie którego minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem robót publicznych zamianował rządowego komisarza i jego zastępcę. Pod ich kierownictwem prowadzi się odbudowę wsi, oni też rozdzielają zasiłki pieniężne. Odnawianie gmin, uskutecznia się przez państwowy fundusz pomocy Z pieniędzy tych wybudowane, albo odrestaurowane budynki nie mogą przez przeciąg 10 lat być odsprzedawane, odnajmowane, poddzierżawione, lub obciążone. W przeciągu tego czasu budynki te nie mogą również uledz zajęciu, ani licytacyi. Po upływie 10 lat figuruje zasiłek, jako nadzwyczajna pozycya, a ze sprzedanej kwoty musi być w pierwszej linii pokryty zasiłek państwowy i przekazany na ręce odnośnej władzy.

Zniszczenie Wiśniowczyka.

»Z miasteczek wschodniej Galicyi, które w ostatnich dopiero czasach uwolnione zostały z pod najazdu rosyjskiego, najcięższe może koleje przeszedł Wiśniowczyk, nad Strypą, na północ od Buczacza położony. Losy miasta i jego oraz okolicy mieszkańców tak opisuje korespondent „Gazety Porannej“:

Dni przeżyć wojennych dla Wiśniowczyka rozpoczęły się w początkach września, kiedy przez miasto rozpoczął się przemarsz olbrzymiej armii rosyjskiej, przez dwa tygodnie trwający. W drugim dniu po wkroczeniu spalili Moskale dwór i zabudowania gospodarcze właściciela Wiśniowczyka p. Osuchowskiego, pastwą pożaru i rabunku w mieście padło kilkanaście domów, przeważnie żydowskich.

Około połowy października zaczynają się rządy rosyjskie w powiecie. Rządy te polegały przedewszystkiem na energicznem ściąganiu podatków z okolicznych wsi i miasteczek, rekwizycyi koni, bydła i produktów rolnych. Za bydło rogate płacono od 15—50 rubli, za 100 kg. zboża 5—6 rubli.

Dwukrotnie wywieziono wszystkich żydów, raz do Buczacza, drugi raz do Brzeżan. Wywiezieni, po złożeniu odpowiednie ilości rubli powracali bezpiecznie do domów. Tylko, że po każdorazowem wywiezieniu, sklepy i mienie wywożonych ulegały doszczętnej grabieży i zniszczeniu.

Rządy rosyjskie trwały bez przerwy od połowy sierpnia 1915. Po wielkiej ofenzywie od Dunajca, cofające się armie rosyjskie oparły się o Złotą Lipę i tu utknęły. Władze rosyjskie były już spakowane, czekały z dnia na dzień rozkazu wyjazdu.

Około 30 i 31 sierpnia i 1 września wywiązały się w okolicy Wiśniowczyka zażarte walki. Wygnani z pozycyi nad Złotą Lipą, Moskale starali się utrzymać na linii Strypy, lecz wyparci stąd cofnęli się nad Seret, a rankiem 2 września wkroczyły do miasta wojska austryackie. Nie skończyły się jednak ciężkie chwile dla Wiśniowczyka. Dnia 15 września przeszli Rosyanie do kontrofenzywy, rozgorzała szalona, trzydniowa bitwa, która skończyła się ponownem wyparciem Moskali za Strypę.

8-go października zagrzmiał niedaleko miasta straszliwy ogień armatni z dział wszystkich kalibrów. Rozpoczęła się trzecia ofenzywa rosyjska. Wielka bitwa, zasypująca gradem pocisków Wiśniowczyk i sąsiednie Hajworonkę i Zarwanicę, trwała z nocnemi tylko przerwami do dnia 16 października. Nie da się opisać, co w tym okresie przeżywali mieszkańcy tych okolic, ukryci w piwnicach domów, lub w jamach pokopanych w ziemi. Wiśniowczyk już przedtem zniszczony, później jako miasto przestał istnieć. Ocalał zaledwie częściowo rynek i dolna część miasteczka. Ogniem zaś armatnim doszczętnie zniszczony przysiółek Hołodówka, dalej cała część miasta nad Strypą położona, od młyna począwszy aż po probostwo łacińskie. Zburzoną została kompletnie tutejsza apteka, domy notaryusza i szeregu innych obywateli. Ucierpiała poważnie cerkiew, jakoteż po części i kościół polski. Budynek sądowy zupełnie zniszczony. Ilość zburzonych, spalonych i uszkodzonych budynków idzie w setki.

Taki sam obraz zupełnego zniszczenia przedstawiają okolice nad Strypą położone, a zwłaszcza o kilka kilometrów od Wiśniowczyka odległa Hajworonka, która wprost zasypana została pociskami armatnimi rosyjskiej artyleryi. Wiśniowczyk, Hajworonka i wsie okoliczne zostały obecnie przez władze wojskowe ewakuowane z ludności.

Ludność miejska rozjechała się do miast i miasteczek sąsiednich, lud wiejski porzucił cały swój dobytek i musi szukać schronienia we wsiach okolicznych, u niezbyt zresztą gościnnych i uprzejmych sąsiadów. Biedni ci ludzie w pełni zasługiwaliby na wydatną najrychlejszą pomoc ze strony rządu.

Okropne dni Wiśniowczyka jeszcze się zresztą nie skończyły; onegdajszy komunikat von Hoefera wspomina o atakach rosyjskich na Wiśniowczyk który zatem znowu znajduje się pod ogniem.

Włoskie kłamstwa.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 6 listopada.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Twierdzenia zawarte w sprawozdaniu włoskiego sztabu generalnego z 4 b. m., jakobyśmy próbowali opanować wieś Pontafel, lecz nadaremnie, jest równie nieczystem, jak niewłaściwem usiłowaniem bałamucenia świata zewnętrznego i zmyślania jakichś włoskich sukcesów. Pontafel leży tak samo przed naszemi stanowiskami, jak przed nieprzyjacielskiemi. — Przychodziły do niego tylko włoskie patrole, które zatykały tam nawet swe trójkolorowe sztandary, za każdym razem te sztandary zdarto. Nasze własne patrole zachodzą aż do Pontebby we Włoszech. Żadne ataki w tym obszarze wogóle nie miały miejsca.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 6 listopada.

Stan sanitarny kraju.

Wiedeń. Wedle doniesienia departamentu sanitarnego ministerstwa spraw wewnętrznych stwierdzono w Galicyi 4 b. m. 1 wypadek cholery w pow. podhajeckim.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

W Belgradzie.

Od naszego korespondenta wojennego.

Główna kwatera prasowa, 3 listopada.

Pod beznadziejnie szarem niebem manewrował nasz parowiec, omijając ostrożnie miejsca, zasiane minami, okrążając duże łodzie i statki ładowne. Toczą się leniwo-żółte wody Dunaju, wyje wiatr »koszawa«, który od Żelaznej Bramy aż tu, w okolicę Zemunia się zabłąkał. — Choć wokół tętni rytm pracy żołnierskiej, choć tu i tam snują się flagi biało-czerwono-zielone, stada białych mew unoszą się nad falami, to jednak jakiś smutek cięży nad nami. Bez życia leży na drugim brzegu czarny statek: jest to monitor pozorny, z drzewa, który łudził Serbów i któremu olbrzymią moc amunicyi poświęcili. Przed nami gliniano-żółty, stromo opadający ku Dunajowi bok Kalimegdanu, poza nimi czarny słup dymu wznosi się ku niebu. Ponad długie szeregi domów strzela w górę smukła wieżyca katedry. Powietrze chłodne, mrok zapada. — Z prawej strony, od Zemunia zielony welon światła powleka upiornie domy i drzewa. Smuga światła zielonego znaczy przed nami drogę do Belgradu.

Wylądowaliśmy na brzegu Sawy i wędrowaliśmy poprzez ciemne ulice stolicy nieszczęsnego narodu. Smutek przepełniał duszę na widok tego miasta bez świateł, bez ludzi. Co krok potykała się noga na gruzach szkła, przez rozbite szyby okien zajrzeć można było do wnętrza ludzkich mieszkań: śladu życia w nich nie dostrzedz. W parterowej sali wielkiego hotelu »Bristol« odkrywam żołnierza, który sam jeden siedzi przy stole i pije z »menażki«.

Długa kolumna trenu przeciąga ulicą, towarzyszy pochodowi gra samotnej harmonijki żołnierskiej. Na rogach ulic żandarmi z najeżonemi bagnetami, gęste patrole snują się tam i sam, przed sklepami, których szyby są rozbite, stoją jak upiory nieruchomo Bośniacy na straży. We drzwiach niektórych sklepów wysokie barykady, na innych napisy: »Jestem internowany, proszę nie otwierać!«, albo: »Jestem Niemcem, jestem internowany«, albo: »Pochodzę z przeciwległego brzegu (Zemunia), proszę moje mienie uszanować«. Na wielu sklepach napisy c. i k. komendy z zagrożeniem karą śmierci za najmniejsze naruszenie własności. Inne sklepy zupełnie są próżne, tylko oczy kocie błyskają w czarnej oprawie okna. Wielki hotel »Moskwa« zupełnie opuszczony, płyty marmurowe ścian popękane od nacisku powietrza w czasie bombardowania. W małym hotelu naprzeciwko jedynie ożywiony punkt: tu oficerowie nasi goszczą w drodze do frontu.

Nagle i bezpośrednio przecięte zostały arterye życia tego miasta, w nagłym strachu odbiegli jego mieszkańcy.

Następnego dnia widać już było na ulicach tu i ówdzie osoby cywilne. Nieśmiało opuściły one swoje kryjówki. Przeważnie kobiety w żałobie. Na twarzy wszystkich bezgraniczny smutek. To smutek opuszczenia. W wielkiej sali kawiarni »Grand« zastaję dwie osoby, grające w bilard. Milczenie zapełnia całą przestrzeń, w milczeniu podaje mi właścicielka kawę. Starszy, dystyngowany pan się zjawia. Przysiada się do stołu. Nawiązuję z nim rozmowę.

— Wiemy — powiada — że giniemy. Niemasz dla nas ratunku. Od śmierci króla Milana, pogrążamy się coraz niżej...

W głębokim smutku popada w zadumę. Widzę, że on kocha swoją ojczyznę, umierającą Serbię.

Dowiaduję się od niego, że silny antyrosyjski prąd zaczyna się w ludzie i młodzieży. Zrozumiano nareszcie, że Rosya dyplomatycznemi kruczkami usidlała i obałamuciła kraj, wydając go na pastwę zagłady. Z ogólną pogardą odnosi się naród do Włochów.

Wędruję po ulicach poprzez bardzo od granatów uszkodzoną Syrmijską ulicę i z Belyny dostrzegam wysadzone mosty Dunaju w wodzie. W ulicy króla Piotra spustoszenie, tu i ówdzie z całego domu — ostała się jedna, czarna od dymu ściana. Nieraz dom czyni wrażenie, jakgdyby dłoń olbrzyma w połowie go przecięła. Z dużych szpar zwisa na zewnątrz łóżko z pościelą. Dziwna rzecz. Wszystkie te opuszczone i zrujnowane mieszkania są starannie sprzątnięte. Nie znać w nich chaotycznego bezładu! Czyni to widok jeszcze bardziej upiornym!

Byłem też w królewskim konaku. Tu panuje chaos nie do opisania. W westybulu całe kupy książek w bezładzie na ziemi porozrzucane. — Najrozmaitszego rodzaju książki, francuskie, angielskie, greckie, rosyjskie, niemieckie, ale najwięcej serbskich. Szukałem polskich książek ale żadnej nie znalazłem.

U wejścia do Kalimegdanu olbrzymi magazyn zdobytej broni i amunicyi. Ze szczytu wieży wspaniały widok. Tam na drugim brzegu Zemuń, tu na dole duża Wyspa Wojenna, z prawej strony wyspa Kosara, skąd przeprawa się rozpoczęła. Na gliniasto-żółtych falach Dunaju widać snujące się krążowniki, długie, czarne węże dymu ku górze się wznoszą. W oddali odpoczywają monitory. Na brzegu, na dole, żywy ruch. Statki dobijają do brzegu, wyładowują środki żywności dla miasta, bydło, konie, drzewo.

Słychać rytmiczne nawoływania pionierów, budujących nowy most. A tam, w oddali, sinieje na tle nieba góra wysoka. To Awala, góra Serbów. Poza nią, jak walenie młotów cyklopich, grzmią raz po raz ciężkie działa. Tu w górze cisza.

Dr Marek Kriger.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.
Rzadca drukarni L. K. Górski